

nowego prawa będzie można, ale nie w interesie rządu mającego prawdziwie dobro poddanych na celu i nie w interesie poddanych. Stosunkom i potrzebom ludności naszej jedynie odpowiada prawo z 9 lutego 1817 r. w połączeniu z ustawą z 20 lipca 1816 r.

* Wiadomo już czytelnikom naszym, że wieść w Prusach Zachodnich w Skurczu i Nowej Cerkwi przez urzędników policyjnych rozwiązane zostały dla tego, że zebrani na nich Polacy, jak naturalna, chcieli obrady prowadzić w polskim języku. P. Jackowski z Jabłowa, urządzający wiec w Nowej Cerkwi, udał się z zażaleniem na postępowanie urzędnika policyjnego p. Gardeya, który wiec w Nowej Cerkwi rozwiązał, do wydziału powiatowego w Starogardzie. Wydział, zaś, twierdząc postępowanie p. Gardeya, pozostawił panu Jackowskiemu drogę odwołania się do postępowania ustnego przed całym wydziałem. Otóż w dniu 21 bm. przypadł termin rzeczonego postępowania; p. Jackowski stawiał się przed całym wydziałem i wedle Gazety Toruńskiej tak sprawę uzasadniał:

„Zaczął od tego, że pomny rozmaitych dawnych swiżł swoich w powiecie i dobrych zład stósunków z wielu zasiadającymi w wydziale, przed którym zażalenie swoje wywodzi, nie będzie na dziś używał swego ojczystego języka polskiego. Zastrzegając się przecież z naciskiem, że czyni to tylko z własnej dobrej woli, że tylko z własnego postanowienia używa języka obcego. Tym obcym językiem nazywa mowa język niemiecki i wyraźnie to podnosi, aby przypomnieć wyrażenie, którego wydział powiatowy użył w piśmie do niego, nazywając język polski obcym językiem. Mówca powiada, że wyrażenie to było dla niego bardzo dotkliwem jako dla Polaka a niepojętym dla człowieka znającego statystykę ziem tutejszych. Powiat starogardzki zamieszkuje obecnie 40 000 ludzi mówiących tylko po polsku a 10 000 mówiących po niemiecku. Jak więc w obec takich liczb, którym nikt zaprzeczyć nie może, nazywać język polski obcym w tutejszym powiecie? — Co się zaś historycznego uprawnienia tyczy, daje mówca krótki pogląd na dzieje ziem pruskich a szczególnie Pomorza, wykazując, że żywioł niemiecki jest tu przychodnim, że Pomorze szczególnie niewątpliwie i w późne czasy zamieszkałe było i zostało pod własnym rządem współplemiennym, t. j. słowiańskim i polskim. Wykazuje dalej, że nawet przychodni żywioł germański sam z dobrej woli szukał ratunku i wolności pod rządem polskim i on to głównie spowodował w własnym interesie i dla własnego szczęścia, że się ziemie pruskie na nowo z Rzeczpospolitą polską połączyły, że korzystały z jej wolności i swobody, że pod względem religijnym i językowym doznawały najzupełniejszej tolerancji i równouprawnienia, — kończy zaś mówca to przypomnienie wezwaniem, aby słuchacze jego sami u siebie porównali czasy dzisiejsze z dawniejszymi i postępowanie Polaków barbarzyńców, jak się wyrażać zwykli często z postępowaniem dzisiejszym przesławianym „cywilizacją“.

Mówca przechodzi następnie do ważnego punktu i wykazuje, że po wszystkie czasy my Polacy mieliśmy tutaj powód do podnoszenia skarg tylko na urzędników, że królowie pruscy poczynili przy okupacji ziemiom tutejszym przyrzeczenia i zapewnienie swobód tak dla języka jak i dla nienagabywanego sprawowania obrządków religijnych rzymsko-katolickich, to też w za- i liczne ofiary tak do kas w opłacie podatków i wszelkich ciężarów jako też i w ludziach do szeregów wojskowych, nawet na pobożniakach w chwilach wojen i niebezpieczeństwa.

Przechodząc do powodów prawnych, wyłuszcza mówca naprzód, że lubo liczne bywały uszczuplenia dla praw i języka naszego, to przecież i ustawa z 11 marca 1850 r. o zebraniach i stowarzyszeniach nie postanowiła dla nas praw lub obowiązków wyjątkowych, nie napisała nie przeciw nam i naszemu językowi. — Mówca ma sobie za zaszczyt, iż temu przypadła obrona tych drogiej praw i przynależności języka polskiego i żali się na pismo wydziału powiatowego z 30 go grudnia, które postępowanie wójta w Nowej Cerkwi na wiecach tamtejszych pochwaliło. Przepisom ustawy o zebraniach stało się bowiem we wszystkich zadosyć ze strony zebranych na wiec Polaków, gdy tymczasem wójt dozoruujący rozwiązał wiec z powodów, których ustawa rzeczona wcale nie zna. Trzy są prawne powody według § 5 wspomnianej ustawy, dla których zebranie rozwiązane być może t. j. jeżeli nie było o tym doniesienia policyi lub nie na czas oddane, albo też zagajenie zebrania za późno rozpoczęto; dalej jeżeli w toku rozpraw wzywano lub podżegano do czynów karygodnych lub wręcz jeżeli zbrojni znajdowali się między zebranymi. Innych powodów ustawa nie wylicza, języka polskiego za powód taki nie uważa a prawodawca nie mógł i nie chciał powodu takiego stanowić, bacząc na to, że w Prusach dwa miliony według statystyki urzędowej, daleko więcej zaś według statystyki naszej mieszka Polaków. Dedukcji wydziału powiatowego, iż zebrani powinni mówić językiem dla dozoruującego urzędnika zrozumiałym, odmawia mówca wszelkiego uprawnienia, gdyż nieurządowana ona w ustawie, odwraca porządek rzeczy i robi z urzędnika rzecz główną, jakoby dla niego ludność istniała a nie

jej rysy miały w sobie wyraz przestrachu i przerażenia. Wszedłszy powiedział w kóło okiem błędnem i jakby obłąkanem. Gdy dostrzegła leżącego na dywanie Hiszpana bez duszy i znaku życia, pobiegła do niego, padła na kolana i zawołała żałującą głosem: „O wielki Boże, stało się, czegoś się lekkała! Nie omyliły mnie więc moje przeczuć!“

Chopin, który w swój odrzynie do scen irytujących nie ważył się zbliżyć do leżącego bez przytomności muzyka a nawet spojrzeć nań nie śmiał, pięknością i boleścią dziewczicy tak mocno się zajął, że o swą irytację zupełnie zapomniał.

Nie mogąc się oprzeć litości czy sympatii a może innemu uczuciu, które w jego się odezwało sercu, przystąpił co żywo do rozplakanego i rozbolełego dziewczęcia, zniwolił jej łagodnie do powstania i rzekł głosem cichym, prawie tklwym:

— Uspokój się, pani! Czegoś się obawiała, temu się na szczęście już zapobiegło. Pistolet leżący tam na kobiercu zawczasu pozabawiliśmy naboju. Nic się więc złego pape nie stało. Zaszło tu tylko omdlenie, z którego zapewne rychło powstanie. Przyjm pani zaręczynie, że wszystko, co można, uczynimy, by jej ulgę przynieść w tej bolesnej sytuacji.

Dziewica odetchnęła lżej i wpatrzywszy się z wdzięcznością w piękne, szlachetne oblicze białego młodzieńca, zawołała: „Dziękuję! Niebular!“ zraszając śliczne jagody obfitym łez potokiem. — Bóg najstraszniejszą próbę ode mnie uchylił, lubo nieszczęśliwy niczego się już dobrego w życiu spodziewać nie może. Obawiam się bowiem,

on dla niej. Nie zgadza się też mówca na ten wywód, że język niemiecki jest językiem jedynie uprawnionym do wszelkich spraw urzędowych, gdyż tego żadna ustawa nie przepisuje, lecz przepisuje regulamin dla kandydatów na urząd landratowski r. 1838 w § 9, że powinni prócz niemieckiego znać język inny, w powiecie używany, do tyle, aby nim mówić i pisać umieli. Po sądach są tłumacze, przy wojsku odbierają od rekrutów przysięgę po polsku. Z tych więc powodów wnosi p. Jackowski o unieważnienie resposu z d. 30 grudnia i o naganienie postępowania wójta w Nowej Cerkwi, który zresztą na termin wcale się nie stawił.

Wydział powiatowy zadecydował, że rezolucję swoją z d. 30 grudnia 1875 r. potwierdza i utrzymuje, pana Jackowskiego z zażaleniem oddala, nakładając mu koszt terminu (11 marek) i pozostawia mu do woli udać się do sądu administracyjnego w Gdańsku z dalszą skargą.

O postanowieniu co do dalszych kroków, które p. Jackowski przedsięwziął, dotąd nie wiem, przekonany wszelako jestem, że będzie umiał sprawę z taką godnością poczętą doprowadzić do końca z chwałą dla siebie i dla sprawy naszej.

Smutna rzecz tylko, że na terminie powyższym nikt z Polaków nie był — należało się przecież licznie stawić, choćby dla okazania, jak sprawa ta żywo nas obchodzi.

Wiadomości urzędowe.

Król, inspektor budownictwa Edward Karól Ludwik Petersen w Poznaniu przeniesiony został do Landsbergu n./W.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Mogińskiego, 24 stycznia.

(Czy dobrze wiele zakładać Spółkę.)

(3.) Po katastrofie r. 1863, która tyle ofiaroklęsk spowodowała klęsk, rzucił ktoś donośne słowo „prace organiczne.“ Kto był nowego tego godła autorem, trudno odgadnąć. Zdaje się, że z nieba, jak się Kraszewski w Rachunkach swych wyraża, recepta ta ku zbawieniu skolatanę ustawicznymi wstrząśnieniami społeczności naszej podana została. Naród, czując potrzebę zwrotu, przyjął ją oburącz i jako owoc usiłowań w nowym realnym kierunku czynionych mamy dziś polskie banki, polskie fabryki, polskie firmy kupieckie, polskie spółki i t. d.

Wszystko to jest bez wątpienia na czasie i zgodne z potrzebami ogółu. Lecz uznając w zasadzie pożyteczność pomienionych instytucji, chciałbym o nich wypowiedzieć pewne „ale“ ze względu na okoliczności i stosunki. Przedewszystkiem interesują mnie zaś spółki pożyczkowe i o nich słów kilka.

Mamy ich dość ośmieszających, rozrzuconych na przestrzeni Księstwa, Prus i Śląska. Sądząc po gorliwości Patrona, który pilnie zakładaniem ich się zajmuje, liczba ta wkrótce znacznie się zwiększy. Otóż oświadczyłbym się przeciw mnogoci spółek. Widzę w tym złe, mogące w przyszłości bardzo zaszkodzić. Niezbędny bowiem warunkiem rozwoju i trwania spółki jest dokładna znajomość prowadzenia ksiąg kasowych

ksiąg ogólnych jak w kontowych. Tymczasem w małej polskiej ludności mało albo wcale nie ma odpowiednich ku temu sił. Jeżeli ten lub ów buchalter się uczył, to po większej części cały czas własnym interesom poświęcił musi — inny zaś ma wprawdzie czas po temu, lecz najczęściej zbywa mu na odpowiednie wiadomościach buchalterskich. Gorzej jeszcze jest przy zamykaniu ksiąg z końcem roku obrotowego. Sporządzenie inwentury, obrachunek dywidendy i załatwienie rozmaitych rzeczy w razie, jeżeli książki są w nieładzie, wymaga ogromnej pracy i pewnej rutyny kupieckiej. Nie jednostce wręcz nie podobać temu zadaniu. Tam potrzebnych jest kilku pracowników pilnych i zdolnych. Gdzie jest księdz z poczuciem obywatelskim, lekarz Polak z poczuciem usposobieniem, nauczyciel serca niezbyt bojaźliwego i t. d., tam nie ma w tej mierze kłopotu. Znajdzie się i kasyer z kwalifikacją i kontroler i dyrektor i choć dwie lub trzy odpowiednie osobistości do Rady nadzorczej, którym Spółka zaufać może, że zarząd należycie będzie kontrolowany. Są atoli miasteczka, gdzie nie ma nikogo, coby spółką zajął się umiał. Chęci dobre niezawadnie są wszędzie. Ależ to nie dosyć. Jest więc moje zdanie, żeby zakładać spółki tylko tam, gdzie jest pewność, że się rozwinąć będą. Nie widzę zaś nic dobrego w tym, jeżeli tak wielki ciężar, jak prawidłowe prowadzenie ksiąg, powierza się ludziom prostym od waga lub warsztatu, pracującym od świtu do zmroku i po cie czoła na kawałek chleba. Kto tak postępuje, zgóry może liczyć na przegrana, i zamiast się ogółowi użytecznym, na szkodę jego pracuje. Kierowana przez nieumiejętne ręce spółka po kilku latach wegetowania upaść musi, pociągając za sobą nie tylko pod maszyną a i pod moralnym względem najgorsze skutki. Nie dość, że członkowie potracą udział a event. dołacieć będą musieli, oplańsze jest to że

aby ciemności nocne na zawsze duszy jego nie zażyły i aby mnie z nim najsmutniejsza nie czekała na przyszłość dola. Jest on nie ojcem, lecz stryjem i opiekunem moim; od dzieciństwa przeciw zastępował mi miejsce ojca i dla tego miłuję go i szanuję jak własnego rodzica. Ah, zmłuit się panie i pomóż mi, jeśli możesz, powstrzymać nieszczęśliwego od zabójczego godzenia własne życie. Zastąpił on na to, by nim się zająćbo zawsze był człowiekiem uczciwym i szlachetnym, — nim złość ludzka i umysłne zapoznanie jego wartości przyprowadzi go do utraty rozumu — niepospolitym nieszczęśliwym.

— Wiem o tym, rzekł Chopin wzruszony. Biny Gomis gozien był zaiste lepszego losu.

— Czy pan go znasz? zapytała żywo panienka.

— Mój tu obecny przyjaciel, odparł Chopin, wając na Berlioz, natychmiast go poznał i powiedział mi jego nazwisko. Ja sam znam kilka utworów stja pani, i my także jesteśmy muzykami i dla tego ię pani słowo urozumiem, że nie zapomnimy o naszym oledze i jego pupile.

— Nie wątpię! dodał Berlioz. Ale zkądże się pani dowiedziała, że jęj stryj jest tutaj obecnym?

— Zamieszkujemy popołu do roku domeczek lący po za baryerą d'Enfer na samym końcu wki Bagnex, odrzeka wychowanka Hiszpana. Rzko kiedy zagładałam do miasta, mój stryj nigdy. Owódm dni kilku uderzyło mnie jego dziwne, zagadkowało mnie postępowanie; ale dziś był jakos weselszym, pybrał szaty świąteczne i pożegnał mnie z zapewnieniem,

lud, który i tak z niedowierzaniem na spółki patrzy, zupełnie stracić może zaufanie do polskich instytucji.*)

*) Zgadamy się zupełnie z Sz. Korespondentem i radzimy zakładać tam tylko Spółki, gdzie są do prowadzenia ich odpowiednie siły. Przyp. Red. Dzienn. Pozn.

NIEMCY.

* Berlin, 25 stycznia. Albo hrabia Arnim, były ambasador pruski w Paryżu niebezpiecznym jest bardzo przeciwnikiem księcia Bismarcka i prasa pruska chce go dla tego koniecznie zdyskredytować, albo wiele bardzo zależy Prusom na tém, ażeby jak najlepsze w Anglii o rządzie pruskim i księciu Bismarcku miało wyobrażenie — kiedy aż Reichsanzeiger widzi się w konieczności publikowania dwóch listów, które ksiądz Bismarck przesłał do cesarza a które zajmują się osobą głósnego swoim procesem hrabiego Arnima. Pozór do publikowania tych listów dała Reichsanzeigerowi świeża na język angielski przetłumaczona broszura „Pro nihilo.“ Listy te pisane jeszcze w roku 1872 i 1873 brzmią jak następuje:

Warzyn, 5 grudnia 1872. Przesyłając Naj. Panu jak najuniżej załączony dokument i upraszając Go o udzielenie mi pozwolenia do jego ogłoszenia, pozwalam sobie zrobić uwagę, której nie powierzam obcej ręce. Najjaśniejszy Pan przypomnieć sobie raczysz, że wahałeś się w wyborze hr. Arnima jako ambasadora, ponieważ na sprawy polityczne zapatrywał się bardzo często z osobistego stanowiska. Nie myślałem, że i na stanowisku swoim w Paryżu okaże się hrabia Arnim tak osobistym, jak tego dowodzą jego sprawozdania sprzeczne i na wskroś tendencyjne. Spodziewałem się, że więcej będzie zważał na stanowisko, jakie zajmuje, i na sprawy, jakie prowadzi. Upraszam tymczasowo a czynię to na mocy zaufania, jakie od lat kilku posiadam, ażeby Naj. Pan do sprawozdań hrabiego Arnima nie przywiązywał tego znaczenia, jakie przywiązuje się do sumiennych i obiektywnych sprawozdań.

Bismarck.

Drugi list brzmi jak następuje:

Warzyn, 14 kwietnia 1873. Najjaśniejszemu Panu donoszę najuniżej, że pozwolę sobie pismo hrabiego Arnima z dnia 8 bm. objaśnić na mocy akt, skoro znowu będę w ich posiadaniu. Tymczasem nadmieniam, że hrabia Arnim niedokładnie referował, jeżeli przed Naj. Panem przemilczał o moich stanowczych telegramach na początku układow przed 5 bm. — a potem utrzymywał, że zawiadamiają Thiersa w dniu 5 bm. uczynił to stosownie do tych telegramów i stosownie do naszego projektu konwencji. W tej alternatywie, którą stawia hrabia Arnim, że albo on albo Thiers musieli w takim razie skłamać, po stronie Thiersa, jak się obawiam, jest prawda i po stronie telegramu, znanego Naj. Panu, który prezydent przesłał hrabiemu St. Vallier. Najjaśniejszy Pan przypomnieć sobie zapewne, jak swego czasu, kiedy chodziło o wybór na ambasadora Arnima oświadczyłem, że tylko zaufanie, jakim Naj. P. raczysz mnie zaszczycać, może mnie nakłonić do tego, ażebym spróbował działać wspólnie z człowiekiem tak niepewnego jak hrabia charakteru i ponowił te nie Goltzem. Niesnaski te rozpoczęły się zeszłej jesieni, kiedy hrabia Arnim co do Thiersa i to wbrew moim intencjom u Najjaśniejszego Pana popierał taką politykę, którą w listach do Najjaśniejszego Pana zawsze potępiałem a której powodzenie przyniosło mi racy. W polityce dawać dowody matematyczne — jest niepodobniestwem. Zaufanie albo sąd jednego lub drugiego z doradców rozstrzyga ostatecznie. Łatwo jest w sprawozdaniu, jakim jest sprawozdanie hrabiego Arnima, które obejmuje przeciąg trzech tygodni, nadać charakter prawdopodobieństwa wypadkom, chociaż nie są prawdziwe. Akta, które składam w urzędzie spraw zagranicznych, odmiennie przedstawiają obraz. Zanim na mocy akt odpowiem wyczerpująco, pozwolę sobie tylko kilka uwag co do formalnego postępowania ambasadora. Dyscyplina w służbie dyplomatycznej jest równie potrzebna, ale wiele trudniejszą do utrzymania jak w wojsku i nie może być o niej mowa, jeżeli nie zachowują się w służbie tej formy. Dla tego upraszam Najjaśniejszego Pana, ażebyś swemu ambasadorowi nakazał, żeby zażalenia swoje na swego zwierzchnika przez tegoż dopiero wręczał Najjaśniejszemu Panu, ażeby o nich mógł na urzędowej drodze referować. Gdyby się to nie stało, w takim razie stałbym z moim podwładnym na równej linii. Nie byłoby mi podobnym obok walk, które staczać muszę w sejmie i parlamencie, przeciwko socyalnym prądom i wpływom prasy podać walce o powagę urzędu, która jest potrzebna do prowadzenia spraw. Jakkolwiek z największą chęcią resztą żywota mego poświęciłbym usługom Naj. Pana, to jednakowoż nie mogę sobie zataić, że siły moje wyczerpałyby się zupełnie, gdybym miał zostawać pod tym przykrym wrażeniem, że z człowiekiem jak hrabia Arnim mam walczyć o Naj. Pana zaufanie, które przez tyle posiadałem lat a którego nie nadużyłem nigdy. Przed wielu laty objawilem już

że życie jego oddałem innemu, pomyślniejszy weźmie obrót. Niczego złego się nie domyślałam, aż tu późno wieczorem dostrzegłam na biurku bilecik do mnie adresowany. Z ciemnych, tajemniczych w nim napomknętych tyle tylko zrozumiałam, że stryj coś niedobrego knoła, bo wspominał, że idzie do restauracji bulwaru des Italiens na ucztę katowską. Wystrachana wybiegłam z domu, najęłam fiakra i przybywszy na bulwar wszedłam się wywadywałam, w Maison d'Or, w Café Riche i po innych gastronomicznych zakładach, aż nareszcie wpadłam na trop nieszczęśliwego. Powóz stoi przed domem, ale cóż mam począć, jeśli stryj. . .

Biedne, przelęte dziewczę przerażało. bo Gomis, około którego w czasie powyższej rozmowy restaurator ze służbą nieustannie czynił zabiegi, począł nareszcie dawać znaki życia i niezrozumiale belkotać.

Paniakena objęła szaleńca okrągłemi ramionami i zrosiła twarz jego wyżyłką obfitym łez potokiem. Powstał za jęj restauratora pomoc, ciągle wołając: zostawcie mnie w pokoju, puściecie mnie, jam nie żyw!

Chopin odwrócił się nagle ku wzruszonej dziewczynie i zawołał:

— Pani, jeśli stryj do Bagnex chcesz zawieść, to jęj towarzyszyć będę.

Wymowne spojrzenie podziękowało mu za te słowa. Ale Berlioz, odciągawszy Chopina na bok, szepnął mu do ucha:

— Bójże się Boga, czegoż ci się znów zachciewa? Mijęże wzgląd na swe nerwy! Pomyślno, co się z tobą

Najjaśniejszemu Panu opinią, jaką mam o hrabim Arnimie. Spodziewałem się, że przez wzgląd na swoje wysokie i tyle ważne dla ojczyzny stanowisko pozbędzie się swoich maluczkich intryg, bo inaczej byłby musiał prosić Naj. Pana po doświadczeniach, jakie zrobiłem z hrabią Arnimem jak był w Paryżu, ażeby mimo jego zdolności nie powierzał mu tak wysokiego stanowiska. Mam więcej niż podejrzenie, że hrabia przy sprawowaniu swego urzędu powoduje się względami osobistymi. Dowiedź tego wprawdzie nie można, ale to trudno z podejrzeniem takim w sercu być odpowiadającym za sposób, w jaki wysoki ten urzędnik wykona swoje instrukcje. Pozwoliłem sobie objawić Naj. P. moje podejrzenie i zawiadomić zarazem, jak mało mam zaufania do bezparteczności sprawozdań hr. Arnima, ażeby nie sprawił przykrości Naj. Panu, nie chciałę sprawy całej na urzędowej wytoczyć drodze. Krok jaśdnakowóz hr. Arnima, do którego z Berlina był z chęcią a którego już w zeszłym tygodniu się spodziewano, nie pozostawia mi już wyboru. Naj. Pan raczy sobie łaskawie przypomnieć, że mówiłem o zamiarze przesłania do Londynu hrabiego Arnima, ażeby zmniejszyć niebezpieczeństwa, które charakter w Paryżu wywołuje, że jednakowoż ztamtąd pierwszy wiadomości jak najmocniej zaprotestowałem przeciwko temu z powodu inklinacji hr. do intryg kłamstwa; „nie byłby nikt dał wiary temu, cokolwiek by mógł powiedzieć.“

W obec oskarżeń czlowieka takiej reputacji musiał nasamprzód prosić Naj. Pana o to, ażebyś mu łaskawie rozkazał raczyć, iżby zażalenia urzędowe na urzędowej drodze przedstawił.

Bismarck.

Otóż dwa nowe dokumenta, wyświecające coraz więcej zamgloną sprawę hr. Arnima, po których ja się zdaje spodziewać się należy publikacji dalszych akt dyplomatycznych.

Wracając teraz do posiedzenia parlamentu z dn. wczorajszego, na którym toczył się rozprawy nad paragrafem 48 noweli do kodeksu karnego, nadmieniam, że po deputowanym Wolfohn, zabrał głos k. misarz rządowy, sekretarz stanu p. Bilow. Odpowiedzią nasamprzód zarzuty, jakoby paragraf rzeczony w piśmie był chwilowego rozdrażnienia i podnosi, przy jego redagowaniu chodziło głównie o utrzymanie państwa. Chodziło tylko o wymiar sprawiedliwości, którego nie tylko w kraju, ale i zagranicą się domagano. Nie mogę nie wspomnieć, jak rz. belgijski największą okazał gotowość, ażeby usunąć niedomagania dotychczasowego prawodawstwa; natychmiast przedłożył projekt, który przez reprezentację kraju, jak to wam wiadomo, został przyjętym. Tym więc i nasze państwo winno dopełnić swego obowiązku. Dla tego życząc sobie w interesie sprawiedliwości przyjęcia powyższego paragrafu i zgadzając się w ostateczny raz na pierwszy ustęp wniosku komisyjnego poprawkę deputowanego Wolfohna. W tym samym duchu przemawia także minister Leonhardt, utrzymując, że rząd zgodzić się nie mógł na poprawki p. nów Bansa, Windthorsta i Laskera, którzy żądają kar za pewne tylko występki, innych pokrewnych wszelkie ściągają nie chcą. — Zgadając się na pierwszą część poprawki p. Wolfohna i przyjmując drugi ustęp wniosku komisyjnego oświadcza minister, że rząd dla pojedynczych wypadków nie tworzy praw. To nigdy nie stanie. Ale rząd z drugiej strony winien z powodu pojedynczego jakiegos wypadku uzupełnić prawo jeżeli tego wymaga potrzeba. Następnie zabiera głos p. Lasker. Mowa p. Bilowa — są słowa mówcy — jasno wypowiada, że którykolwiek z paragrafów został nie przyjęty, — rząd dotrzyma danego przyrzeczenia. Ten motyw polityczny, wypowiedziany przez najwyższego urzędnika zagranicznego urzędu nie przejdzie pewnością w kraju niepostrzeżenie. Zdziwiłoby mnie nie mało to, co mówił pan minister sprawiedliwości różnicy między zbrodnią a występkiem. On sam przedawaniu kodeksu karnego nakłonił nas do tego, ażebyśmy zgodzili się na tę różnicę, ale przetrwał nam zarazem, że to już do dalszych nie doprowadzi konsekwencji. Niechaj więc dotrzyma swego przyrzeczenia także względem nas, jak to uczynił względem Belgii.

W dalszym toku mowy podnosi mówca, że nie podobniestwem jest robić różnicę między usiłowaniami zbrodnia a usiłowanym występkiem i cofnął sw wniosek na korzyść wniosku deputowanych Banksa Windthorsta.

Na tém zakończyła się dyskusja, po której z cz. st jurystycznego stanowiska przemawiał referent p. Sohwarze. Nastąpiło wręcz głosowanie, w które odrzucono nasamprzód wnioski Wolfohna, Banksa Windthorsta a przyjęto 141 głosami przeciwko 1 wniosek deputowanego Klöppel z poprawką do niego deputowanego Marquardsen.

Przyjęty paragraf brzmi teraz jak następuje: „Kto drugi do popełnienia zbrodni albo do udziału w niej piśmiennie lub przyrzekając jakie korzyści namawia, albo kto przyjmuje takie złozenie, karany będzie 1) jeżeli zbrodnia zagrożona jest karą śmierci albo zuchthausem na całe życie więzieniem nie niż jęj trzy miesiące; 2) jeżeli zbrodnia zagrożona jest niższą karą, więzieniem aż do dwóch lat, albo więzieniem fortocznem ty leż lat wynoszącóm. Taka sama kara spotyka

dział będzie — gdy szalenie w powozie we furę p padnie!

— Stój! rzekł Chopin przerażony. Masz rację — jedź już bezemnie!

— Tak też uczynię i na wszelki przypadek jeszcze komisyonera przybiore.

— Ale maszże też (nie bierz mi za złe pytanie) dość pieniędzy przy sobie?

— A do djaska, ani złamanego szelaga!

Chopin wcisnął mu w rękę swoją sakiewkę i wyszepnął:

— Rozporządzisz wszystkiem, jak trzeba, a jutro do mnie wpadniesz, nie prawda?

Zanim odpowiedź nastąpiła, już Chopina w salonie nie było. Uciekł z restauracji, jakby go kto zlął ukr pem, ale na rogu Bulwaru przystanął. Ztamtąd widzi po kilku minutach biednego artystę, jego wychowank Berlioz a jeszcze jednego człowieka wsiadającego do p wozu. I długo, długo patrzył za odjeżdżającym fiakrem póki ten nie znikł z jego oczu. Potem powoli odszed mówiąc cicho do siebie: O jakże zachwycająca był w swym smutku! Muszę, muszę ją zobaczyć raz jeszcze

(Ciąg dalszy nastąpi.)

